Nr. 78. Kraków, piątek 20 marca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków. ul. Basztowa. a prenumeratę. zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 19 marca.

Namiestnik jedzie do Wiednia.

Notatki dzienników lwowskich donoszą, że p. hr. Piniński jedzie na pewien czas do Wiednia. Naszem zdaniem: najwyższy czas po temu, bo zdaje się, że hr. Piniński dłużej oczekiwać swego losu spokojnie już nie zdoła. Czuje pewnie, jak i wszyscy znający nasze stosunki polityczne, i on doskonale, że stanowisko jego tak bardzo zachwiane, iż tylko pertraktacye o jego następcę, z trudem toczone, umożliwiają mu dalsze pozostawanie w biurze namiestnikowskiem.

Nikt już co do przeszłości, ani przyszłości urzędowej hr. Pinińskiego dzisiaj nie ma żadnych złudzeń. Wszystkie, nawet najskromniejsze nadzieje na jakąkolwiek reformę administracyi, na sprężystość bodaj biurokratyczną, na znajomość stosunków krajowych, wszystkie oczekiwania uleciały dawno wśród ogólnego zaniedbania i takiego zwlekania z prostem załatwianiem „kawałków“ nawet, że doprawdy chyba tylko miłośnicy muzyki gotowi żałować hrabiego namiestnika...

Jeżeli bowiem ten urząd o ogromnych kompetencyach, to „gubernium“ rządzące 7½ milionami mieszkańców Galicyi, ma jakieś zadania, to przedewszystkiem musi być dobrą administracyą, musi usuwać te trudności, które bezład, protekcya, gwałt i samowola ze sobą przynoszą. Tymczasem poza podatkami i rekrutem możemy spokojnie stwierdzić, że nie mamy administracyi w Galicyi. Gdzie jest u nas powiat, w którymby np. chłop nie drżał, gdy dostanie wezwanie do starostwa?! Gdzie wykonywanie rozumne ustaw kulturalnych? Gdzie ułatwienia, gdzie pomoc, gdzie rozumna, obywatelska rada dla chłopa lub rzemieślnika? Człowiek, któryby tego wszystkiego chciał szukać w starostwie, byłby w Galicyi jednostką, nadającą się do zbadania przez lekarza...

A cóż dopiero mówić o polityce, którą niby ma prowadzić namiestnik. Od czasu objęcia przezeń urzędu niema kwartału, w którymby nie wybuchały najzaciętsze waśnie społeczne i narodowe. Cała wschodnia część kraju gorze walką bratobójczą. Stolica kraju wpada z jednej demonstracyi w drugą, a krew robotnicza rosi jej bruki... Jedyny przemysł krajowy w zagłębiu borysławskiem przechodzi okres spustoszenia, a rząd nie ma ani słowa nawet życzliwego, ani pomocy najmniejszej w pogotowiu.

Dawno już nie była młodzież uniwersyteckich zakładów we Lwowie tak niezadowoloną, jak obecnie. Mnóstwo błędów popełniono w tych ostatnich kilku latach przy każdej sposobności.

Dla polityki wiedeńskiej zamknięto usta sejmowi ubiegłego lata i odebrano mu wprost wszelkie znaczenie.

Doszło w końcu do tego, że po Lwowie burmistrzują szpiegowie rosyjscy i prawie że atakują ludzi na ulicy...

Natomiast w wielkim byłby kłopocie, ktoby chciał wskazać na wybitniejszą jakąkolwiek akcyę ze strony namiestnika.

Dlatego nawet jego zausznicy w Kole polskiem nie mają ani słowa na jego obronę i szanse jego dawnoby upadły, gdyby nie szukanie następcy...

Jednym z kandydatów ma być podobno hr. Andrzej Potocki, który przyniesie ze sobą prawdopodobnie rządy krakowskiej kliki. Predylekcya bowiem hr. Potockiego dla skrachowanego starosty, osławionego Laskowskiego, każe się czegoś podobnego spodziewać.

Nie wdajemy się zresztą w rozpatrywanie zakulisowych kombinacyj, czynionych forsownie w Kole polskiem; stwierdzamy jedynie, że pozycya namiestnika chwieje się wcale poważnie, na czem ani lud, ani kraj — rozumie się — nie straci.

Z rozpraw nad ugodą z Węgrami.

(Mowa posła tow. Ellenbogena).

Na środowem posiedzeniu parlamentu tow. Ellenbogen zaznaczył stanowisko socyalnych demokratów wobec przedłożenia ugodowego w następujący sposób:

Zasadniczo jesteśmy za wielkimi obszarami gospodarczymi i gdyby to od nas zależało, to w całym świecie utworzylibyśmy jeden tylko obszar gospodarczy. Zresztą stajemy także na gruncie konkretnych faktów i według tego osądzamy przedłożenie ugodowe. Jeżeli między nami a Węgrami istnieć ma wspólność gospodarcza, to wytworzyć się może ona tylko na gruncie równości i wolności obu stron, zawierających z sobą ugodę. (Bardzo słusznie!).

Tego rodzaju jednak ugoda, jaką proponuje przedłożenie rządowe, jest typem lwiego układu — który słabszemu dyktuje to, co ma wyjść na korzyść tylko mocniejszemu. Należy tu podnieść pytanie, czy to my zostaliśmy pokonani przez Węgrów w roku 1866? Pokonaną została przecież habsburska dynastya. Ależ skąd-że my przychodzimy do tego, abyśmy ponosili następstwa tego i abyśmy składali daniny Węgrom, którym służyć musimy za podnóżek na to, by naszym kosztem pomnażały swą wielkość i potęgę! (Bardzo słusznie!). Nasza międzynarodowość i nasze szczere sympatye dla naszych braci, robotników węgierskich, nie idzie tak daleko, byśmy kosztem naszej gospodarki przyczyniali się do wzbogacenia węgierskiej burżuazyi.

W przeciągu trzydziestu sześciu lat, jak długo nas łączy z Węgrami braterski stosunek, polegający na tem, że w uścisku obejmują nas lewą ręką, a prawą wybierają nam pieniądze z kieszeni, tylko przy tyrolskim dodatku zbożowym zdarzyło się po raz pierwszy, iż Węgry postawiły żądanie, mające rzeczywiście przynieść korzyść naszej ludności. Ale wtedy wystąpił nasz rząd i oświadczył: nie ścierpię tego wtrącania się, nie wolno znosić lichwy, nałożonej na naszą biedną ludność tyrolską. (Wesołość i oklaski).

Oto bilans tej ugody: pod względem politycznym jest ona fałszowaniem konstytucyjnego systemu, ponieważ delegacye są istną karykaturą parlamentu, ponieważ samodzielnie nie możemy stanowić o najważniejszych naszych sprawach, ani nie śmiemy budować naszych kolei żelaznych, i ponieważ ten wspólny rząd nie jest nawet w tej mierze odpowiedzialnym, co ministrowie. Pod względem ekonomicznym bilans ten przedstawia się tak: wyższa kwota, uprzywilejowanie kwestyi bankowej, obciążenie naszych finansów wielką częścią węgierskiego wojska i obciążenie naszej ludności cłami i podatkami.

Ugoda jest poprostu kwestyą mocarstwową. Nasz rząd nie może jej zmienić, gdyż leży ona w interesie dynastyi, której poświęcono interesy ludów Austryi. Węgry posiadają zręcznych pośredników, mają silniejsze poczucie państwowe, podczas gdy my jesteśmy rozdarci i osłabieni — a winę tego również ponosi dynastya. Największą siłą Węgrów jest zabobon dynastyczny, wiara w to, że my za wszelką cenę musimy zawrzeć ugodę. Czyż w istocie od tego zależy istnienie monarchii? Być może, iż dawniej tak było; dzisiaj rzecz się ma inaczej.

Cóżby się stało na wypadek rozdziału? Uzyskalibyśmy wolne ręce, moglibyśmy nasze stosunki handlowe uregulować według naszych potrzeb, nie dyktowanoby nam przygniatających nas ceł agrarnych, aby wzbogacić Esterhazych. Nie godzonoby w serce naszego przemysłu i nie rujnowanoby go. Węgry natomiast na długie czasy skazaneby były na korzystanie z austryackich fabrykatów, jak również musiałyby produkty agrarne eksportować do Austryi, podczas gdy my zapotrzebowanie artykułów agrarnych pokrywać moglibyśmy z Rosyi i innych państw. Były węgierski minister skarbu, Wekerle, napisał w lipcu 1898 r. w „Edinburgh Review“, że Węgry, zdane na swoje własne siły, z swoją prawie wyłącznie rolniczą ludnością i ograniczonym kredytem, wskutek jednego tylko złego roku wystawione byłyby na straszliwe przesilenie ekonomiczne.

Mówca polemizuje następnie w dowcipny sposób, wśród wesołości Izby, z wywodami posła Barnreithera. Nie ma on wogóle zamiłowania do konsekwencyi; twierdzi np., iż ugoda wywołuje przygnębiające uczucie. Ktoby jednak sądził, iż w dalszym ciągu powie on, że „ugodę należy odrzucić“, ten nie zna austryackiego męża stanu. (Wesołość). Cóż znaczą wieczne te fantazye o „stanowisku mocarstwowem“ Austryi? Węgrzy przepierają krok za krokiem wszystko to, co chcą. Dotychczasowe ugody były tylko rezultatami politycznej nieudolności naszych rządów. Na obecnym widnieje piętno połowiczności, znamionujące wszystkie rządy austryackie. Teraz jest sposobność udowodnić to, z czem dr Körber tak szumnie chwalił się przed parlamentem: rząd gotów jest prowadzić. Gdyby rzeczywiście on to potrafił, byłby mężem dnia. On jednak zaprowadził nas, ale do większego jeszcze bagna.

Nikt nie zapoznaje szkodliwości tej ugody, każdy wie, że ugoda, którą obecnie zawieramy, musi być złą na podstawie obecnych stosunków. Jeżeli więc panowie za tą ugodą głosujecie, zdradzacie interesy ludu. Gdy skutki tej ugody odbiją się na państwie, gdy ono zachwieje się pod jej ciężarem — my nie zwątpimy, gdyż życie, które wzrośnie na ruinach, będzie należało do proletaryatu. (Żywe oklaski i brawa).

Zajścia w gimnazyum ruskiem w Kołomyi.

Kołomyja, 18 marca.

W tutejszem gimnazyum ruskiem panuje obecnie prawdziwy „stan wyjątkowy“. Z polecenia krajowej rady szkolnej rozwiązaną została klasa czwarta, nadto przybyło ze Lwowa dwóch delegatów rady szkolnej krajowej, którzy prowadzą energiczne śledztwo, mające na celu wykryć wśród młodzieży „radykałów i buntowników“. Powód do tych wyjątkowych zarządzeń jest następujący: Do IV klasy uczęszczał między innymi niejaki Nykoluk, który przyznawał się do moskalofilów. Nykoluk odgrywał wśród kolegów rolę szpiega, donosząc o wszystkiem, co koledzy jego mówili lub czynili, profesorom, zwłaszcza katechecie (moskalofilowi) i dyrektorowi. Nadto Nykoluk miał brzydki, niemoralny nałóg, uprawiał bowiem otwarcie samogwałt, namawiając do tego nawet swych kolegów. Wszystko to było przyczyną, że Nykoluk wśród swych kolegów wcale sympatyą się nie cieszył. Pewnego razu na pauzie obstąpili go koledzy i poczęli mu, za jego zachowanie się, czynić gorzkie wyrzuty, przyczem w rozdrażnieniu miał któryś ze studentów nazwać go „podłym kacapem“. Nykoluk obrażony pobiegł na skargę do znanego moskalofila Dudykiewicza, a ten odniósł się natych-

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

49

(Dokończenie.)

I u ojca nastąpiło to w sposób tak nagły, gwałtowny, paraliżujący. Szaleństwo! Ten kres życia, kres woli. Własna wola niczem! Odejście bez czucia, bez woli, jak przyjście, rozpłynięcie się w Niepoznawalnem. Tylko ciało pozostaje. I ją to czeka, trochę później. Wielki Boże! nie, nie! Ona nie chce, nie chce. Chce żyć! U Cabriego światła, śmiechy. W pięknych ulicach i domach Brukseli... Nie, ona nie chce! Głupia jest, że się czasem żali i traci energię. Wszak jej tak dobrze. Tak kocha światło, życie, ludzi. Boże! Matko Boża! Jezu miłosierny! Ona nie chce leżeć taka zimna, martwa, nie chce przejść w stan nicości, wieczystej, nieznanej. Przystaje, załamuje ręce i spogląda ku ciemnym chmurom z wyrazem prośby błagalnej.

Nagle wzdryga się i mknie dalej ze zdwojoną szybkością. Zimny dreszcz przebiega ją od stóp do głowy. Tak tu pusto, tak strasznie pusto. Oby już być przy Franku, w jego silnych ramionach, w jasnym pokoju. Na jedno musi jej dziś pozwolić: lampa będzie się palić do rana. Ta ciemność nocy o szał ją niemal przyprawia.

Na małem, dusznem podwórzu lęk ją zdejmuje śmiertelny. Niemal bezprzytomna, drżąc jak w febrze wbiega po schodach. Kilkakrotnie bezskutecznie próbuje trafić kluczem do zamku. Słyszy za sobą jakiś szelest... Błysk zielonych oczu w ciemności... Kaleczy rękę o ostre kanty zamku, z trzaskiem odmyka drzwi i zasuwa rygiel.

Cóż to? Franek jeszcze nie wrócił?

Gorączkowo pociera zapałkę. Wilgotna. Próbuje drugą i trzecią. Wilgotne. O Boże! Ta ciemność przerażająca. Wreszcie zapala się jedna i gaśnie. Kroplisty pot występuje jej na czoło. Modli się w głos: Jezu święty, niech się jeszcze jedna zapali. I istotnie zapałka się świeci. Wysoko podkręca lampę. Światło! Jasność! Dzięki Bogu! Dzięki Bogu! Oddycha z uczuciem ulgi, pada na krzesło i szybko wypija szklankę wody.

Gdzież on może być? Kwadrans na drugą. Na obiad także nie przyszedł... Zaczeka na niego. Pragnie go widzieć, mieć obok siebie, czuć jego silną, brutalną wolę w własnem poczuciu niemocy, wyczerpania. Opiera się o poręcz krzesła i patrzy w migotliwy płomień lampy. Zwolna oczy jej napełniają się łzami. Biedna, biedna Wiktoryna. Umrzeć tak bez pożegnania, w opuszczeniu. Ostatnie słowa odnosiły się do tego wstrętnego „Paradis latin“. Poczyna się jej kręcić w głowie od rozmyślania i powoli zapada w stan nerwowego znieczulenia.

Zegar bije trzecią, najwyraźniej trzecią.

Zrywa się przerażona. Trzecia godzina. Gdzie on jest?

Lampa zaczyna syczeć, czuć swąd w powietrzu. Resztki oliwy się dopalają.

Podchodzi do okna. Sennym ruchem podciąga do góry roletę. Na dworze ciemność, ciemność nieprzebita. Ma wielką ochotę się położyć, ale tak jej trwożno. Sama, całkiem sama, przy dopalającej się lampie. Przyciska czoło do zimnej szyby i nagle, niby błyskawica oślepiająca, myśl straszna przeszywa jej mózg... Nie! nie! niepodobna! Mimo to chwiejnym krokiem podchodzi do szafy, mieszczącej ich garderobę.

Skamieniała. Niema ubiorów Franka, ani jego bielizny, ni torby podróżnej!

Strach śmiertelny zaciska jej gardło. Teraz rozumie. Ta jego łagodność wczoraj, jej próżna sakiewka...

Jakby zahypnotyzowana nie może oderwać oczu od próżnej niemal szafy, bezwiednym, rozpaczliwym ruchem załamując ręce.

Coraz ciemniej.

Lampa tylko od czasu do czasu rzuca czerwonawe, słabe, ostatnie błyski.

Powoli odwraca się od szafy, mechanicznie wkłada na głowę kapelusz, niepewnym krokiem podchodzi znów do okna, stoi chwilę bezprzytomna, poczem szybko gasi lampę i wybiega.

Niebawem słychać trzask zamykającej się bramy.

Biegnie przed siebie coraz dalej, coraz dalej. Mija rue des Palais, ogród botaniczny, bulwary, Rondpoint, Avenue.

Jak lunatyczka idzie przed siebie, jedną tylko opanowana myślą. Fontan... Fontan. Wczoraj z nim mówił, on musi wiedzieć!

Przed folwarkiem Colbertów przystaje. Dokoła ciemno i cicho. Pies, spuszczony z łańcucha, ujada i skacze na parkan, za którym ona stoi.

Nie śmie wejść na podwórze. Przytem w tej chwili dopiero przychodzi jej na myśl, co za szaleństwo budzić obcych ludzi po nocy.

Złamana, zgnębiona wlecze się napowrót wązką drogą wzdłuż cegielni, z mętnem wspomnieniem, że kiedyś była już na tem samem miejscu w nocy. Oczyma, płonącemi gorączką, rozgląda się dokoła i bezsilna pada na miękki piasek. Tuż przed nią płonie olbrzymi piec cegielni, rzucając czerwone odblaski na ciemne, ponure wody poblizkiego kanału. Piekło! Ognie czyśćca! Nie! nie może tu zostać! Zrywa się gwałtownie i pędzi dalej. O co chciała właściwie pytać Fontana? Sama nie wie. Zbyt jest znużona, wyczerpana. Do domu tylko! Spać, spać! Niby automat idzie dalej, bez myśli, bez czucia, parta jedynie pragnieniem wypoczynku.

Mija opustoszały Boulevard de Waterloo, ciemną, bezkształtną, szarą ruinę, tu i ówdzie oświetloną jasnymi punktami latarń.

W półmroku majaczeją mury domów.

Tramwaje mkną cicho, sennie.

miast do rady szkolnej, żądając ukarania winnych. Rada szkolna zarządziła rzeczywiście śledztwo, polecając — wskutek skargi moskalofila Dudykiewicza — „surowe ukaranie winnych“, to znaczy tych studentów, którzy, wedle denuncyacyi Nykoluka, mieli wrzekomo go bić. Że drobnostkowe to zajście wywołało aż interwencyę rady szkolnej krajowej, należy przypisać ustawicznym denuncyacyom, przedstawiającym młodzież gimnazyalną, jako „radykałów, buntowników“ itp.

Zarządzone przez dyrekcyę śledztwo wydało smutny rezultat dla Nykoluka. Nie tylko bowiem wcale nie potwierdziło prawdziwości jego denuncyacyi, ale nadto wykazało wspomniane przez nas wyżej niemoralne jego postępowanie, za co konferencya uchwaliła wykluczyć go ze wszystkich gimnazyów w Galicyi.

Takim wynikiem śledztwa rada szkolna krajowa jednak nie zadowolniła się.

Prasa konserwatywna i moskalofilska rozpisywała się szeroko o „radykalizmie“ wśród młodzieży ruskiej, denuncyując na całe gardło niewinnych w rzeczywistości studentów. Głosów tych nie można było tedy lekceważyć, więc śledztwo, którego początkiem było zwykłe zajście między uczniami, musiało przybrać charakter polityczny (!).

Rada szkolna krajowa poleciła dyrekcyi gimnazyum rozwiązać (!!) klasę IV i zarządzić ponowne wpisy. I w istocie dnia 14 b. m. dyrekcya klasę IV rozwiązała, a to „z powodu nieodpowiedniego zachowania się uczniów przy końcu ostatniego półrocza“. Nadto zjechało ze Lwowa wysłanych przez krajową radę szkolną dwóch delegatów, dla asystencyi przy ponownych wpisach. Oczywiście powtórne wpisy mają na celu „przesortowanie“ młodzieży: „podejrzani“ przyjęci nie zostaną. Że skutkiem tego karyera niejednego studenta zostanie tak wcześnie złamaną, to galicyjskich pedagogów wcale nie obchodzi!

Prócz tego mają się odbyć liczne rewizye w mieszkaniach uczniów, których celem jest „zbadanie“ życia młodzieży poza szkołą i wyśledzenie „tajnych związków i bibliotek“, rzekomo między uczniami istniejących.

Wkońcu dodać należy, że wydalonemu ze wszystkich gimnazyów Nykolukowi pozwoliła rada szkolna krajowa uczęszczać do jednego z gimnazyów lwowskich.

Rozkosze służby wojskowej.

Na posiedzeniu Izby posłów dnia 11 b. m. wniósł poseł tow. Daszyński dwie interpelacye do ministra obrony krajowej w sprawie nadużyć władz wojskowych.

Pierwsza dotyczy bezprawnego zatrzymania w służbie (95 p. p. w lwowskim korpusie) jednorocznego ochotnika Pawła Kulpy, cierpiącego na chorobę uszu i nerwów... Interpelacya ta brzmi:

„Paweł Kulpa, jednoroczny ochotnik przy 95 pułku piechoty we Lwowie, przydzielony obecnie do szkoły dla jednorocznych ochotników przy 95 pułku piechoty we Lwowie, został aresztowany, mimo, iż cierpi na poważną chorobę uszu i chorobę nerwową i wskutek lekkomyślnego zapoznania jego stanu zdrowia ze strony lekarza sztabowego, dra Ferenkoczego, już od pięciu miesięcy zatrzymywany jest w służbie, bez względu na to, iż skutkiem chorób jest on niezdolnym do służby wojskowej. Kulpa przedłożył lekarzowi sztabowemu, jak również pułkownikowi przy raporcie pułkowym, orzeczenia specyalistów dla chorób usznych, dra Trzenieckiego, oraz dra Szymonowicza, profesora na uniwersytecie lwowskim, uznanej powagi w dziedzinie lecznictwa chorób usznych: obaj potwierdzili, że Kulpa zapadł na ciężką chorobę uszu. Mimo to wszystko Kulpa nie został superarbitrowany, lecz jako „symulant“ wystawiony jest na rozmaite szykany ze strony swoich przełożonych; szykany te mogą chorego neurastenika popchnąć do jakiegoś rozpaczliwego czynu.

Podpisani zapytują przeto ministra obrony krajowej, czy skłonnym jest poczynić stosowne kroki, aby jednoroczny ochotnik, Paweł Kulpa, zbadany został przez sumiennego specyalistę dla chorób uszu i aby go zwolniono od czynnej służby wojskowej, gdyby uznano go rzeczywiście niezdolnym do służby?“ Następują podpisy.

Druga interpelacya dotyczy bezprawnego asenterowania niejakiego Kazimierza Mazurkiewicza, lunatyka, którego mimo ciężkiej tej choroby zatrzymano w służbie (w 45 p. p. w korpusie przemyskim). Interpelacya ta brzmi, jak następuje:

„W roku 1899 został asenterowany Kazimierz Mazurkiewicz, stolarz z Sanoka, i przydzielony do 45 p. p. Stało się to, jakkolwiek Mazurkiewicz znany był jako lunatyk, oświadczył to przy komisyi i kilkakrotnie prosił o uwolnienie go z wojska, obawiając się jakiegoś nieszczęścia. Uzasadniona ta prośba jednak — jak to w 10 korpusie zwykle się dzieje — nie została uwzględnioną i Kazimierz Mazurkiewicz nadal przy wojsku zatrzymany został, aż do dnia 17 maja r. 1902.

W dniu tym nieszczęśliwy Mazurkiewicz, opanowany tak straszną chorobą, runął o godzinie 12 w nocy z drugiego piętra na bruk podwórza koszarowego, złamał rękę i pozostał na całe życie kaleką — nie mówiąc już o innych ciężkich wewnętrznych uszkodzeniach, skutkiem których przeleżał 6 miesięcy w łóżku, walcząc ze śmiercią. Sześć miesięcy przepędził Mazurkiewicz w szpitalu, skąd został wypuszczony z ręką zupełnie ubezwładnioną, do żadnej pracy niezdolny.

Przyobiecano wprawdzie uczynić coś dla biedaka, posiadającego tylko starych, ubogich rodziców, dotychczas jednak nie tylko niczego nie uczyniono, lecz przeciwnie, dano mu do zrozumienia, iż niczego więcej nie ma się spodziewać.

Ponieważ jest to rzeczą wprost niegodną nawet tak zacofanego, jak Austrya, państwa, odbierać rodzicom młodego, zdolnego do pracy człowieka i bezkarnie pozwalać na to, by skutkiem grubego przewinienia władz wojskowych, popadał on w kalectwo i stawał się wprost żebrakiem — podpisani zapytują tedy:

Czy p. minister obrony krajowej zechce opisany powyżej wypadek dokładnie zbadać i zarządzić, by biednemu kalece udzielono wsparcia, chociażby w drodze łaski?“

Do cna wyczerpana, niezdolna postąpić ani kroku, osuwa się na ławę. Tylko usiąść na chwilę i oprzeć jak ołów ciążącą głowę.

Obok niej jeszcze jedna postać skulona, ze zwisającemi ramionami. Wstrętnie spity człowiek o charczącym oddechu.

I ona zapada w sen ciężki, kamienny: rudawa główka opada na ramię pijanego.

Nadchodzi policyant i apatycznem spojrzeniem obejmuje dwie ciemne sylwetki na ławie. Spokojnie przechodzi mimo, paląc fajkę, a za chwilę błyszcząca rękojeść jego szpady znika w cieniu bulwarów.

Dokoła cisza nocy.

W oddali płonie latarnia.

Blady, zimny brzask świtu pada na szeregi domów.

Zaczyna kropić cieniutki deszczyk. Pijak ciężko wzdycha przez sen.

Deszcz pada coraz gwałtowniej, z pluskiem odbijając się o bruk.

XVIII.

W poczciwym Rotterdamie widywano po latach kobietę wystrojoną, o przeżytej, uszminkowanej twarzy, przechadzającą się co dnia o tej samej porze na ulicy Hooge.

Dorośli oglądają się za nią.

Dzieciaki biegają za nią ze śmiechem.

KONIEC.

Przegląd społeczny.

Krajowa konferencya robotników stolarskich i drzewnych. Zarząd główny towarzystwa zawodowego robotników stolarskich i drzewnych dla Galicyi i Bukowiny zwołuje na dzień 26 kwietnia b. r. krajową konferencyę do lokalu własnego przy ul. Skarbkowskiej 16 we Lwowie, na którą zaprasza wszystkie istniejące w kraju organizacye stolarskie i drzewne, oraz delegatów z miejscowości, w których dotychczas niema organizacyj. Równocześnie podczas konferencyi odbędzie się roczne walne zgromadzenie, na którem przedłożonem zostanie sprawozdanie z całorocznej działalności zarządu głównego i poszczególnych stacyj płatniczych w kraju za rok 1902.

Zgromadzenia robotników budowlanych. Dnia 10 marca br. odbyło się zgromadzenie robotników budowlanych w Związku stowarzyszeń w Krakowie; o braku pracy i o organizacyi przemawiał tow. Sułczewski. Następnie omawiano zaprowadzenie cennika pracy akordowej i płacy dziennej w przemyśle budowlanym. Tow. Franciszek Łyszczarz przedstawił towarzyszom budowlanym projektowany cennik, zaznaczając, iż całkiem opracowany cennik przedstawi po zjeździe robotników budowlanych, gdzie zostanie cennik poprawiony i przyjęty dla całej Galicyi.

Dnia 17 marca br. odbyło się zgromadzenie poufne robotników budowlanych pod przewodnictwem tow. Łyszczarza w lokalu Związku stowarzyszeń. O organizacyi, braku pracy i o znaczeniu cennika przemawiał tow. Sułczewski, zaznaczając, iż otrzymanie cennika i czasu pracy zależy od robotników samych, jeżeli pójdą razem jak jeden mąż i walczyć będą o polepszenie bytu. Następne zgromadzenie uchwalono zwołać na 25 marca br.

Z literatury i sztuki.

Numer 2 „Liberum veto“ wyszedł już z druku i zawiera treść następującą: Ekscelencya przed dymisyą. — Pro litteris et artibus. (Tragedya krakowska w 3 aktach). — Narodowa misya szlachty polskiej (z ilustracyą). — Parnas polski. — Opowiadania dla podręczników szkolnych. — Ilustrowany Kraków (serya I.). — Z wystawy Böcklina (z ilustracyą). — Tryumf nad śmiercią. — Bajki. — Glossy z teatru. — O pomnik Kościuszki. — Lutosławski w walce ze swoją własną śmiesznością. — Glossy. — Skrzynka na listy.

Na 1 kwietnia zapowiada redakcya specyalny, ozdobny numer, dostosowany do ważności chwili. Prenumerata wynosi: 2 K kwartalnie, numer pojedynczy 20 halerzy. — Adres redakcyi: Kraków, Hotel Centralny.

Z tajnej drukarni P. P. S. wyszły świeżo dwie odezwy. Jedna polska, wydana przez kowieński komitet robotniczy P. P. S., nawołuje robotników oddziału zamkowego w fabryce Szmidta do zaprzestania pracy nocnej, wprowadzonej przez fabrykanta w celu zmniejszenia od 1 kwietnia liczby robotników. Druga, żydowska, wydana przez gródecki komitet robotniczy P. P. S., zachęca tkaczy Gródka (pow. białostocki gub. grodzieńskiej) do wywalczenia 12-godzinnego dnia roboczego zamiast panującego obecnie 15—16 godzinnego. Wogóle należy podnieść fakt, że w ostatnich czasach P. P. S. poczęła wydawać niezwykłą ilość odezw do robotników i chłopów różnych miejscowości Królestwa i Litwy. W ciągu bieżącego roku wyszło już 18 odezw, w ciągu $2^1/_2$ miesiąca. Świadczy to o wielkiem ożywieniu naszego ruchu w chwili obecnej i o spotęgowanej sprężystości organizacyi partyjnej. Wydanie bowiem odezwy, zwłaszcza dla robotników miejscowości, położonej dalej od centrów, wymaga całego naszego wysiłku, o którym nasi towarzysze galicyjscy, nie obznajomieni dokładnie z warunkami życia konspiracyjnego, pojęcia nie mają. Podnieść należy i to, że w roku bieżącym ukazały się pierwsze odezwy takich komitetów P. P. S., które dotychczas nie ujawniały na zewnątrz swej pracy. Mamy więc odezwy łowickiego, grodzieńskiego, kowieńskiego i gródeckiego komitetów robotniczych. Pocieszającem jest też ukazywanie się coraz większej liczby odezw żargonowych P. P. S., co dowodzi o dobrych postępach naszej pracy organizacyjnej i agitacyjnej wśród żydów. To powiększanie się liczby wydawnictw żydowskich stoi w bezpośrednim związku z rozwojem stosunków P. P. S. na Litwie, gdzie jeszcze dwa lata temu t. zw. Bund był niemal jedynym przedstawicielem uświadomionego proletaryatu żydowskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 marca. 1615. Smoleńsk uwolniony od oblężenia Moskali. — 1727. Śmierć Newtona, sławnego matematyka i astronoma. — 1893. J. Jourde, minister skarbu paryskiej Komuny, umiera. — 1894. Zgon Ludwika Kossutha. — 1899. Kongres w Berlinie dla ochrony robotników rolnych. — 1901. Rewolucyjne zaburzenia studenckie w Dorpacie. — 1902. Wydalania młodzieży polskiej z uniwersytetów niemieckich.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Dramat Kaliny“, trzy akty z prozy życia Z. Kaweckiego (czwarty występ K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżone). O godz. 7 wieczorem: „Dramat Kaliny“, trzy akty z prozy życia Z. Kaweckiego (piąty występ K. Kamińskiego).

Zjazd rusko-ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej. Konferencya ukraińsko-ruskiej partyi socyalno-demokratycznej odbędzie się we Lwowie dnia 21 i 22 marca z następującym porządkiem dziennym: 1) Program i organizacya. 2) Prasa, fundusze i wydawnictwa. 3) Strejki i agrarne sprawy. 4) Taktyka partyi. 5) Wybór zarządu. 6) Wnioski.

Konferencya odbędzie się na zasadzie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Księża a aktorzy. Ostatni numer „Dwutygodnika katechetycznego“, pisma znanego z mimowolnego humoru, zamieszcza artykuł wstępny ks. M. Jeża z Podgórza p. t.: „Gestykulacya i mimika kapłańska“.

Katechetyczna ta osoba zaznacza na czele, iż „uczęszczanie do teatru w dzisiejszych zwłaszcza czasach nie jest kapłanom wskazane“, albowiem teatry „wystawiają nierzadko rzeczy śliskie, pełne dwuznaczników, gdzie występek tak jest udekorowany, iż raczej pociąga, niż odstręcza, szczególnie niedojrzałego i nieodpornego spektatora“. (Czy ma to znaczyć „kapłana“?)

W specyalnej uwadze wyjaśnia ks. Jeż, iż nie chodzi tu jedynie o sztuki „niecne“. I od najlepszych powinna stronić osoba duchowna, o ile są przedstawiane „z jakimiś nieprzyzwoitymi podrygami np. — „Kościuszko pod Racławicami“ (!!).

Mimo te wszystkie uwagi — radzi ks. Jeż „duszpasterzom“, aby korzystali ze zdobyczy aktorskiego kunsztu. „Gdy aktor“ — pisze — „gra rolę jakiegoś króla, lub dygnitarza, wysoko postawionego — stara się każdemu swemu krokowi i wyrazowi nadać uroczystą powagę i spokój“. Otóż ksiądz jest też dygnitarzem nielada, występując „w charakterze ministra kościoła“.

Paralelę swoją uzupełnia ks. Jeż dowodzeniem wyższości roli księży w porównaniu z rolą aktorów. „Prawda“ — pisze — „że nasza rola o całe niebo przewyższa rolę aktorów. Oni udają — my występujemy w charakterze rzeczywistych posłów Chrystusa i pośredników między ludźmi, a Bogiem. Oni mogą wywołać tylko chwilowe złudzenie i ustrój (?? zapewne nastrój! *red.*) duszy; my, rozporządzając owocami zasług Chrystusowych, wnikamy do głębi sumień i wywołujemy cuda łaski, nie mniejsze od cudów fizycznych“. Słowami: „A onić aby wzięli wieniec skazitelny, a my nieskazitelny“ — kończy ks. Jeż swój teatralno-katechetyczny artykuł, usuwając w ten sposób obawy za daleko idącej konkurencyi.

Dobra gospodyni z „Przedświtu“. Klerykalny „Przedświt“ lwowski podaje w numerze z 19 b. m. treść numeru 11 „Dobrej Gospodyni“ w ten sposób:

„Nr. 11 „Dobrej Gospodyni“, który załączamy do dzisiejszego numeru, zawiera następującą treść: Od administracyi. — W sprawie wychowania kobiet. — Sztuka kosmetyczna a piękność ludzka. — Jak postępować z krowami cielnemi. — Z pszczelnictwa. — Z ogrodnictwa. — Co nam daje marzec. — Z koła czytelniczek i czytelników. — Różne wiadomości. — Rady i wskazówki. — Przepisy kulinarne. — Dyspozycya obiadów na cały tydzień. — Rekomendacya pracy. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Ofiary. — Reklamy. — Ogłoszenia. — Dodatek obejmuje: Moda. — Opis rycin modnych. — Gawędy pana majora. — Chaty i ludzie. — Kobieta. — Marzec. — Dłoń niewieścia. — Ogłoszenia“.

Fryderyk Nietsche o kobiecie. Pod powyższym tytułem wygłosi dziś o godz. 5 po południu p. Wilhelm Feldman odczyt w redakcyi „Nowego Słowa“, Szewska 21. Wstęp bezpłatny dla członków stowarzyszenia Pomocy naukowej dla Polek, oraz wprowadzonych gości.

Burzliwe zgromadzenie korporacyi pomocników fryzyerskich odbyło się we wtorek 17 bm. Na zgromadzenie to przybyli w znacznej liczbie majstrowie i chcieli większości zebranych narzucić swoich kandydatów. Gdy zaś komisarz przemysłowy chciał wydalić z sali tych pomocników, którzy nie złożyli opłaty za świadectwo wyzwolin, powstała taka burza, że zgromadzenie nie doszło do skutku.

Z konserwatoryum. W sobotę dnia 21 marca odbędzie się w sali „Sokoła“ popis uczniów tutejszego konserwatoryum pod kierunkiem artystycznym dyrektora pana Władysława Żeleńskiego. Na program złożą się prócz produkcyj solowych i ensemblów instrumentalnych także i ensemble wokalne jak: Tercet ze „Strasznego dworu“, kwintet z „Fletu zaczarowanego“ i kanon z „Fidelia“. Zakończy „pieśń zbójecka“ z opery „Janek“, z chórem mięszanym uczniów konserwatoryum.

Z Towarzystwa muzycznego. We wtorek dnia 24 marca odbędzie się w sali „Sokoła“ wieczór muzyczny z współudziałem chóru męskiego Tow. muzycznego i prof. Karola Skarżyńskiego. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) od godz. 12—1 i 5—6 wieczór.

Tajemnicze pogłoski. We wczorajszem numerze zamieściliśmy telegram ze Lwowa z doniesieniem, iż na dworcu kolejowym we Lwowie opowiadali przybyli z Krakowa podróżni, jakoby między Kłajem a Podłężem popełniono w pociągu morderstwo i rabunek na jednym z podróżnych, którego zwłoki miał zbrodniarz wyrzucić na tor.

W sprawie tej krakowska dyrekcya kolei donosi co następuje:

Na nasypie kolejowym niedaleko Bochni znaleziono poranionego mężczyznę, którego umieszczono w szpitalu bocheńskim. Ma to być jakiś szewc z Kopyczyniec, nazwiska na razie niewiadomego, który twierdzi, że go w pociągu obrabowano, poraniono, a następnie na tor wyrzucono. Twierdzeniom tym sprzeciwiają się jednak wyniki śledztwa, jakie prowadzi zarówno miejscowa żandarmerya, jak dyrekcya kolei. Konduktorzy owego pociągu, którym jechał poraniony, nic nie wiedzą o żadnem zajściu w pociągu, o czem musieliby wiedzieć przy ciągłem przechodzeniu przez wagony. Prawdopodobnie podróżny ów wypadł przez nieostrożność z wagonu i poranił się. Gdy wiadome będą dokładne wyniki śledztwa tego tajemniczego wypadku, dyrekcya kolei zakomunikuje je wszystkim dziennikom miejscowym.

Wielką zabawę ludową urządzają socyalistyczne organizacye polskie w Wiedniu w niedzielę 29 b. m. na dochód prasy robotniczej. Na program tej zabawy, która się odbędzie w sali hotelu „Bayrischer Hof“ (II. Taborstrasse 39), złożą się produkcye chóru, deklamacye, śpiew solo, monologi, tańce, muzyka, wesoła poczta, loterya fantowa i t. d. Początek zabawy o godz. 7 wieczór.

Z przemyskiego bagienka. Od p. Z. Münza, bankiera w Przemyślu, otrzymujemy następujące sprostowanie: „W numerze 75 z dnia 17 marca 1903 r. znajduje się w artykule pod tytułem „Z przemyskiego bagienka“ ustęp z prawdą niezgodny i czci mojej uwłaczający, a mianowicie w sprawozdaniu z nadzwyczajnego walnego zgromadzenia dwucentowych wkładek odezwały się, wedle tego artykułu, następujące głosy: „Do bankiera Münza: „Co ty handlarz głosami, powiedz, ile dostałeś od Kolischera za zrobienie go posłem?“. Głosy na sali: „60.000 koron“. Münz: „To kłamstwo“. Głosy: „Udowodnimy, a rachunki na piwo, ty fałszerz, oszust“. Ponieważ na tej całej wiadomości niema ani słówka prawdy, proszę na podstawie § 19 ust. pras. o umieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby mi na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu stowarzyszenia dwucentowych wkładek odezwały się podobne głosy, lub by mi kiedykolwiek indziej zarzucano podobne czyny“.

Odpowiedź na to sprostowanie pozostawiamy naszemu korespondentowi.

Rocznicę śmierci Karola Marksa obchodzili robotnicy w Ottynii uroczystym wieczorkiem, który się odbył 14 bm. w sali miejscowego stowarzyszenia robotniczego. Wieczór zagaił tow. Lorens, odczyt o życiu i działalności Karola Marksa wygłosił tow. Bielawski; resztę programu wypełniły deklamacye. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Pożar. Z Ottynii donoszą nam: W nocy z 14 na 15 bm. wybuchł ogień w pewnej stajni na przedmieściu tłumackiem i przeniósł się wkrótce na szopę i dom mieszkalny. Akcya ratunkowa ochotniczej straży pożarnej, która na czas stawiła się na miejsce pożaru, sparaliżowaną była nieuczynnością tutejszych gospodarzy, którzy odmówili koni, potrzebnych dla sprowadzenia wody. Niebezpieczeństwo było groźnem, gdyż w sąsiedztwie płonących zabudowań stało kilka domów,

a które, przy silnym wietrze, z łatwością mógł się przenieść ogień. Mimo zupełnego braku wody udało się strażakom ogień zlokalizować. Wyrządzona przez pożar szkoda wynosi około 2000 koron; budynki te były ubezpieczone.

Klerykalna panama w Czechach. Ponieważ sytuacya w oszukańczej Kasie im. św. Wacława w Pradze z każdym dniem staje się coraz groźniejszą, wskutek ustawicznie wpływających skarg o zwrot wkładek, wystąpiło jedno z pism młodoczeskich z pobożnem życzeniem, aby świętopietrza, które w najbliższą niedzielę zbierane będzie we wszystkich kościołach praskich, nie wysyłano tego roku papieżowi, lecz by je obrócono na sanacyę tej kasy.

Że na tego rodzaju propozycyę kler się nie zgodzi, niepodobna o tem ani na chwilę wątpić. Kościół ma, jak wiadomo, bardzo strawny żołądek, który nigdy tego nie oddaje, co raz wchłonął.

Krwawa statystyka. Pod tytułem: „Ofiary ustroju kapitalistycznego“ przynosi ostatni numer bratniego organu naszego „Gazety Robotniczej“ następujące tygodniowe zestawienie śmiertelnych i ciężkich wypadków z kopalń górnośląskich:

„Na szybie „Bismarcka“ przysypały węgle 5 górników, z których jeden, górnik Walczok, poniósł śmierć na miejscu. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i 5 drobnych dzieci. Pozostali czterej górnicy odnieśli także ciężkie obrażenia. Odwieziono ich do szpitala w Królewskiej Hucie.

Na kopalni „Jadwigi“ pod Zabrzem uległ katastrofie górnik Franciszek Engel, któremu spadające węgle potrzaskały nogi. Trzeba go było odwieźć do szpitala knapszaftowego.

Na kopalni „Królowej Ludwiki“ pod Zabrzem przygniotły spadające węgle górnika Złotosza i bardzo niebezpiecznie go poraniły. Umieszczono go w szpitalu“.

Jeden z korespondentów krakowskich „Dziennika poznańskiego“, który podczas niefortunnej kandydatury p. Szkaradka-Krotoskiego do parlamentu tak entuzyazmował się jego osobą, jak tylko sam p. Szkaradek umiał to czynić w ówczesnym „Grzmocie“ jezuickim, zwanym natenczas „Łącznością“ — w bardzo czarnych kolorach maluje obecnie młodzież krakowską („Dziennik pozn.“ nr 64). Podoba mu się tylko ten odłam arystokratycznej młodzieży“, która należy do sodalicyj i którą przeciwstawia „złotej młodzieży“, należącej jakoby do loży wolnomularskiej. Co się tyczy studentek — część ich naprawdę garnie się do wiedzy, „reszta zaś małpuje hulaszczo życie studenckie“. Pan Szkaradek, czy też jego sobowtór, powtarza przy tej okazyi różne „drastyczne“ wersye.

Wypłakawszy się nad strasznym upadkiem całej młodzieży — niesodalisowskiej, tak wyjaśnia przyczyny tego upadku:

„To wszystko dowodzi, że uprawiana u nas tak długo pornografia i dekadencka literatura, te bezkarne napaści na wiarę i moralność katolicką, systematycznie prowadzone przez socyalistyczno-żydowską i radykalną prasę, a z drugiej strony tchórzostwo i indolencya naszego społeczeństwa, a i władz wobec wyuzdania prasy i literatury, wydają bujny owoc w życiu dorastającego pokolenia, które się bez przeszkody tą zgnilizną poiło i bezkarnie truć się mogło i może. Ani rząd, ani społeczeństwo, ani rodzina, ani szkoła, ani nasi przedstawiciele w sejmie, czy w parlamencie nie widzą symptomów zła i chronić naszej przyszłości przed zatruciem czy nie umieją, czy nie chcą“.

Co za szkoda, że p. Szkaradka nie wybrano do parlamentu — byłby odtrutką przeciw zatruciu!

Saska afera dworska. Z Monachium donoszą, że ks. Ludwika usiłowała w Lindau popełnić samobójstwo. Ze strony dworu toskańskiego przyznają tylko, że księżna popadła w wielkie wzburzenie i zachorowała wskutek ogłoszenia manifestu króla Jerzego, który nazywa ją „zupełnie upadłą kobietą, wskutek swych nieokiełznanych namiętności“.

Ksiądz oszustem. Z Berlina donoszą, że przeciw księdzu Royes z Monachium wytoczono śledztwo o oszustwo. Oszust, chcąc uniknąć aresztowania, zbiegł do Włoch.

Małżeństwo — nieobyczajnością. Z Bukaresztu donoszą o ciekawym wypadku, jaki się niedawno wydarzył w realnem gimnazyum w Czarnowa. Dwudziestoletni uczeń szóstej klasy Ilie Petrescu poślubił młodą dziewczynę. Profesorowie po dłuższej naradzie zawyrokowali, iż uczeń dopuścił się „nieobyczajnego“ postępku i wykluczyli go za to z gimnazyum! Uczeń, dotknięty do głębi tem cudacznem orzeczeniem, odwołał się do ministra oświaty, który zaopiniował, że w zawartem przez ucznia prawnem małżeństwie bezwarunkowo nie godzi się dopatrywać „nieobyczajności“ i że ani ustawy państwa, ani przepisy szkolne nie zabraniają uczniom zawierać małżeństwa. Minister kazał napowrót przyjąć do zakładu relegowanego ucznia, dodając w odnośnem piśmie żartobliwą uwagę, że spodziewa się, iż przedwczesna godność małżonka nie przeszkodzi zapewne Petrescowi w spełnianiu obowiązków ucznia.

Dr Stanisław Koy, lekarz miejski, zmarł w środę o godz. 6 wieczorem.

Tow. „Trzeźwość“ urządza w niedzielę dnia 22 b. m. po południu zgromadzenie publiczne w sprawie walki z alkoholizmem. Referować będą: Dr Zofia Daszyńska-Golińska i lekarz chorób nerwowych dr Kupczyk.

Kradzieże z włamaniami. Do sklepu bławatnego przy ul. Bożego Ciała w Krakowie włamało się onegdaj w nocy dwóch dżentelmenów, z których aresztowano jednego, Maryana Palusińskiego. O tej samej porze dokonano kradzieży z włamaniem w handlu win Uebersfelda, przy ulicy Dietla i skradziono 2 flaszki wina i 5 butelek miodu.

Z życia żołnierskiego. Z Przemyśla piszą nam: Szeregowiec 77 p. p., Więckowski, chorował na wrzody, które obsypały mu szyję i kark. Lekarz pułkowy Lakfelder, podczas wizyty dnia 7 bm. oświadczył Więckowskiemu, że powycina mu te wrzody. Gdy Więckowski nie chciał się na to zgodzić, zawołał Lakfelder: „Ja ci mam prawo nawet kark ściąć“ — poczem zawołał kilku żołnierzy i „militärmässig“ przeprowadził operacyę na Więckowskim, trzymanym przez żołnierzy. Jęczącego z bolu rozkazał Lakfelder po operacyi zamknąć do „einzla“, aby nie przeszkadzał innym po wojskowemu leczonym marudom.

Nasz felieton. Po ukończeniu „Trinetty“ rozpoczynamy druk powieści znakomitego pisarza rosyjskiego Maksyma Gorkiego p. t.: „Orłów i jego żona“.

Magistrat lwowski uprasza nas o zamieszczenie następującego komunikatu: Magistrat król. stoł. m. Lwowa oznajmia wskutek pisma c. k. dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie z 15 marca 1903, że ruch na torze dowozowym do rzeźni miejskiej we Lwowie otwarto we wtorek 17 marca 1903. Wobec tego strony interesowane nadawać mogą bydło i mięso, przeznaczone dla Lwowa, na stacyach kolejowych pod warunkami, ogłoszonymi przez c. k. dyrekcyę kolei państwowych, do rzeźni miejskiej.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 19 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Ugoda z Węgrami.

W dalszym ciągu toczyła się rozprawa nad przedłożeniem o ugodzie z Węgrami.

Następnie zabrał głos poseł tow. **Ellenbogen,** którego przemówienie zamieszczamy na innem miejscu.

Prezydent gabinetu dr. **Körber** stwierdza, że rząd wnosi z obecnego usposobienia, iż obrady nad ugodą będą prowadzone w sposób beznamiętny i bez przesądów. Ugoda przedstawia się jako kompromis po długich i burzliwych walkach. Pokój szczery i oparty na przyjaźni, jest kwestyą życia dla obu połów monarchii i dlatego ugoda jest konieczną. Następnie omawia minister zarzuty, podniesione przeciw ugodzie i porównywa obecną ugodę z dawną. Rząd musiał się tem zadowolnić, że zdołał z ugody usunąć kilka najnieznośniejszych postanowień, a z pewnością ugody nie pogorszył. Co do taryfy celnej, przy ustanawianiu jej musiano się liczyć z żądaniami Węgier, jeżeli monarchia miała pozostać jednolitym obszarem celnym. Wysokie cła, a szczególnie cła minimalne, zostały nam narzucone przez zajścia w innych państwach.

Następnie minister zwraca się przeciw wywodom posła Ellenbogena, odnoszącym się do dynastyi i powiada, że słowa te z pewnością nie znajdą oddźwięku w państwie. Wkońcu oświadczył minister, że wszędzie okazuje się wyraźny zamiar mocarstw do zawarcia traktatów handlowych, za czem przemawia już fakt niewypowiedzenia najważniejszych traktatów. Minister spodziewa się, że przyrost sił, które obie połowy monarchii z ugody w przeciągu najbliższych 10 lat czerpać będą, będzie tak silnym, że będziemy mogli podjąć walkę ekonomiczną z zagranicą.

Następnie przemawiał poseł **Kolischer,** poczem o godz. 6 wieczór obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń, 19 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano interpelacye.

Posła Olszewskiego w sprawie zasuspendowania burmistrza w Starym Sączu Franciszka Glińskiego.

Posła tow. Cingra w sprawie założenia starostwa w Ostrawie Polskiej.

Ugoda z Węgrami.

Następnie toczyły się dalsze obrady nad przedłożeniem o ugodzie z Węgrami.

Przemawiają posłowie **Schreiter, Poosche i Parisch.**

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 19 marca. Komisya cukrowa odbyła wczoraj dyskusyę nad przedłożeniem rządowem w sprawie rejonowania buraków cukrowych i przekazała ustawę tę subkomitetowi.

Wiedeń, 19 marca. Klub wszechniemiecki uchwalił na wczorajszem posiedzeniu upoważnić swych członków komisyi kolejowej do głosowania za wnioskiem Koła polskiego w sprawie upaństwowienia kolei północnej z dniem 1 stycznia 1904 r. W razie odrzucenia tego wniosku członkowie klubu wszechniemieckiego mają przedłożyć wniosek, żądający upaństwowienia tej kolei najpóźniej w przeciągu trzech najbliższych lat t. j. do 1 stycznia 1907 r.

Wiedeń, 19 marca. Komisya kolejowa obradowała wczoraj nad sprawą upaństwowienia kolei prywatnych. Minister kolei Wittek zapewniał, że rząd zajmuje się poważnie myślą wykupna dotyczących kolei, pod warunkami możliwymi dla państwa. Co do kolei Północno-Zachodniej, udało się już zapewnić konwersyę długów pierwszeństwa i zaciągnięcie pożyczki inwestycyjnej dla sieci uzupełniającej, przez co kilka trudności co do upaństwowienia tej kolei usunięto. Rząd zamierza także ponownie rozpocząć rokowania z Tow. kolei państwowych. To samo zamierza rząd co do kolei Północnej. Wniosek subkomitetu o wykupno kolei Północnej w terminie 1 stycznia 1904 r. przyjęto 24 głosami przeciw 16.

Dalej przyjęła komisya rezolucyę posła Dobernigga, wzywająca rząd, by do linij, mających być wykupionemi, włączył także kolej południową.

Wkońcu przyjęto rezolucyę posła tow. Ellenbogena, wzywającą rząd, by wszyscy zajęci przy tych kolejach prywatnych, mający dochód roczny poniżej 6.000 koron, przy upaństwowieniu kolei nie zostali ukróceni ani w swych dochodach, ani w prawach do emerytury.

Wkońcu przyjęto też rezolucyę posła Haucka, wzywającą rząd, by zajął się myślą zaprowadzenia ruchu elektrycznego na kolejach lokalnych i większą uwagę zwrócił na próby z kolejami bez torów, a dalej z automobilami na kolejach lokalnych i t. d.

Wiedeń, 19 marca. „Reichsraths-Coresp.“ konstatuje, że dzienniki mylnie podały, jakoby na wczorajszem posiedzeniu komisyi kolejowej uchwaloną została rezolucya posła Steinwendera o wezwanie rządu, aby się starał, by przy akcyi wykupna kolei nie zostały zbytnio obciążone finanse państwowe — bo rezolucya ta wszystkimi głosami przeciw 11 została odrzucona.

Wiedeń, 19 marca. Komisya konstytucyjna na dzisiejszem posiedzeniu zajmowała się rozmaitymi wnioskami, przydzielonymi tej komisyi. Co do wniosku subkomitetu w sprawie zniesienia § 14, to ma komisya do niego dopiero przystąpić, kiedy sprawozdanie komisyi regulaminowej będzie załatwione. Izba ma otrzymać o tej uchwale komisyi konstytucyjnej w ciągu określonego ustawą czasu sprawozdanie. W obradach nad tymi wnioskami subkomitetu wziął także udział poseł tow. Pernerstorfer, który się stanowczo oświadczył przeciw jakiemukolwiek „junctim“ pomiędzy zniesieniem § 14, a regulaminem i oświadczył, że parlament powinien czynem zadokumentować, że jest stanowczo przeciwny spodarce § 14.

Poseł Starzyński przemawiał za wnioskami subkomitetu i oświadczył, że jest za zatrzymaniem § 14 w zmienionej formie, przez co wszelkie nadużycia byłyby usunięte (?).

Poseł Schönerer wnosi, ażeby przedsięwziąć głosowanie nad kwestyą, czy § 14 ma być zniesiony, czy nie. Uchwała co do dotyczącego wniosku zapadnie na przyszłem posiedzeniu.

TELEGRAMY

Zwołanie sejmu.

Lwów, 19 marca. Wydział kraj. przedstawił rządowi z całym naciskiem konieczność zwołania sejmu w ciągu kwietnia bezpośrednio po feryach świątecznych i to na taki czas, by była możność uchwalenia prowizoryum i samego budżetu na rok 1903, a następnie należytego spełnienia licznych prac ustawodawczych, dotyczących gospodarstwa i kredytów.

Defraudacya w biurze solnem wydziału krajowego.

Lwów, 19 marca. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przemawiali prokurator i obrońca Filipkowskiego, dr Solański, poczem o godz. 7 wieczór odroczono rozprawę do dziś, godziny 9 rano.

Lwów, 19 marca. Dzisiaj o godzinie 1/4 po południu zapadł wyrok w sprawie defraudacyi w biurze solnem wydziału krajowego. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, uznał trybunał oskarżonych Hipolita Filipowskiego i Mendla Schorra winnymi: pierwszego zbrodni oszustwa z § 197 i 199 l. D, drugiego współwiny w tej zbrodni z § 5, 197 i 199 lit. D i zasądził każdego z nich na karę dwuletniego więzienia. Natomiast uwolnił trybunał trzeciego oskarżonego Izraela Meiselsa od winy i kary. Obrońcy zasądzonych zgłosili odwołanie co do wysokości wymiaru kary.

Strejk krawców.

Lwów, 19 marca. Strejkujący krawcy (majstrowie i robotnicy) odbyli wczoraj wieczorem w sali ratuszowej zgromadzenie. Na zgromadzeniu tem wybrano komitet mięszany, wybrany z 8 majstrów, 8 robotników i 8 konfekcyonistów, który ma przeprowadzić ugodę.

Lwów, 19 marca. Komitet strejkujących krawców żydowskich odbył dzisiaj przed południem naradę w celu pertraktacyj ugodowych. Pertraktacye te jednak rozbiły się. Skutkiem tego strejk robotników i majstrów krawieckich żydowskich trwa dalej.

Pan Pittreich idzie w ślady Krieghammera.

Wiedeń, 19 marca. (Tel. „Naprzodu“). „Arbeiter-Zeitung“ ogłasza tajny okólnik ministra wojny Pittreicha z dnia 6 marca 1903 l. 989 (streng reservat), w którym minister zakazuje oficerom czynnym i rezerwowym należenia do „Ligi antypojedynkowej“, ponieważ tendencye Ligi nie zgadzają się z pojęciami honoru, panującemi w armii austryackiej. Zakaz swój „uzasadnia“ minister tem, iż „Liga antypojedynkowa“, do której należą osoby z „najlepszych kół“ i wielka liczba oficerów rezerwowych, ustanowiła dla swoich członków osobny sąd honorowy, oficerowie zaś posiadają swój własny sąd honorowy i nie mogą się liczyć z innemi instytucyami tego rodzaju, które wykluczają pojedynek.

Wybór do parlamentu.

Praga, 19 marca. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do rady państwa z Starego Miasta na 3788 uprawnionych, głosowało tylko 1470. Kandydat radykalny czeski dr Karol Baxa otrzymał 884 głosów, młodoczech dr Nowak 572. Wybrany dr Baxa.

Węgrzy przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Budapeszt, 19 marca. Wczorajsze posiedzenie sejmu wypełniły znowu mowy obstrukcyjne przeciw przedłożeniu wojskowemu, a następnie dyskusya formalna, poczem posiedzenie z powodu braku kompletu zamknięto.

Wczoraj przyjął prezydent Izby deputacyę, złożoną z 250 członków z Debreczyna, która mu wręczyła memoryał przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Demonstracye w teatrze.

Budapeszt, 19 marca. W teatrze węgierskim ponowiły się demonstracye podczas przedstawienia „Boże wspieraj“. Następnie grupa studentów udała się do restauracyi, gdzie grała orkiestra wojskowa i zmusiła orkiestrę do przerwania jednego z walców wiedeńskich.

Parlament niemiecki.

Berlin, 19 marca. W dyskusyi nad pozycyami, dotyczącemi ekspedycyi chińskiej, uchwalono, stosownie do wniosku posła Eugeniusza Richtera, skreślić 3 miliony marek z przedłożonego kredytu.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 19 marca. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad projektem ustawy w sprawie kongregacyj.

Wniosek o przejście do dyskusyi szczegółowej w myśl życzenia rządu odrzucono.

Paryż, 19 marca. W parlamentarnych kołach panuje przekonanie, że Izba wszelkie prośby o zatwierdzenie Kartuzów i innych kongregacyj, które to sprawy przyjdą pod obrady w poniedziałek, znaczną większością głosów równie odrzuci i że podobny los czeka także żeńskie kongregacye.

Dzienniki radykalne z zadowoleniem witają zwycięstwo rządu, dzienniki zaś nacyonalistyczne i konserwatywne uznają również zwycięstwo rządu, winę jednakże przypisują także kongregacyom, które nie użyły swoich środków pieniężnych na popieranie antyministeryalnej polityki.

Reformy w Macedonii.

Konstantynopol, 19 marca. Porta otrzymała poufne doniesienie, że macedońskie komitety zamierzają zburzyć koleje. Wzmocniono straże, aby zapobiedz wykonaniu podobnych planów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Walne zgromadzenie członków towarzystwa śpiewackiego „Chór robotniczy“ we Lwowie odbędzie się w środę 25 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu stow. „Zgoda“ przy ul. Skarbkowskiej 16. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie wydziału z rachunków i działalności towarzystwa za rok 1902. 3) Wybór nowego wydziału. 4) Wnioski.

Przemyśl. W poniedziałek 23 b. m. odbędzie się w sali stow. „Muzyki kolejowej“ zgromadzenie kolejarzy z porządkiem obrad: 1. Ostatnie uchwały konferencyi budników i zwrotniczych. (Referent tow. Witold Reger). 2. Organizacya. (Referent tow. Józef Schiffler).

Wiedeń. W stowarzyszeniu robotników „Siła“, V. Margarethenplatz 7, wygłosi tow. Zoffe w niedzielę 22 b. m. odczyt p. t. „O Karolu Marksie“. Początek o godz. 8 wieczorem.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)